



Perspektywy polityki odstraszania nuklearnego USA – implikacje dla NATO

Artur Kacprzyk

Polska i inni europejscy sojusznicy powinni zwiększyć wkład w nuklearne odstraszanie NATO. Chociaż za prezydentury Donalda Trumpa USA prawdopodobnie rozbudują arsenał jądrowy, niejasne jest, czy obejmie to siły obecne w Europie i jak na wiarygodność Sojuszu wpłyną inne działania nowej administracji. Poprawie bezpieczeństwa Europy i zwiększeniu szans na rozwój kooperacji z USA służyłoby podjęcie rozmów o poszerzeniu udziału sojuszników w *nuclear sharing*, zwiększenie roli francuskich i brytyjskich sił nuklearnych, a także wzmocnienie zaawansowanych sił nienuklearnych państw europejskich, w tym pozyskanie lądowych pocisków średniego zasięgu.

Po objęciu urzędu przez Donalda Trumpa 20 stycznia 2025 r. jego administracja stanie przed większymi wyzwaniem i zagrożeniami nuklearnymi dla USA i sojuszników niż podczas jego pierwszej kadencji (2017–2021). Choć urzędujący po nim Joe Biden początkowo zapowiadał zmniejszenie roli broni jądrowej w amerykańskiej polityce bezpieczeństwa, w ostatnich miesiącach Pentagon rozpoczął pracę nad opcjami zwiększenia arsenału nuklearnego. Urzędnicy Bidena ostrzegają, że może to być w przyszłości konieczne do odstraszania zbrojących się i nieprzyjaznych USA państw jądrowych – Rosji, Chin i Korei Północnej (KRLD).

Rosja [eskaluje nuklearne groźby](#), zwłaszcza by [zniechęcić państwa NATO](#) do wspierania Ukrainy zaatakowanej na pełną skalę w 2022 r., a także dalej rozbudowuje siły nuklearne nieobjęte układem Nowy START. W większości są to – liczące według wywiadu USA do 2 tys. głowic – tzw. siły niestrategiczne, obejmujące systemy o średnim (jak użyty 21 listopada br. przeciw Ukrainie w wersji nienuklearnej [pocisk Oriesznik](#)) i krótszym zasięgu (np. pociski balistyczne Iskander). [Rosja zawiesiła ponadto wymianę informacji i wzajemne inspekcje](#) w ramach układu Nowy START, co utrudnia jego weryfikację. Na mocy tej umowy USA i Rosja mogą utrzymywać po 1550 głowic gotowych do użycia przez strategiczne (międzykontynentalne) pociski balistyczne i bombowce. Najważniejszym warunkiem powrotu do pełnej implementacji Nowego START i rozmów

o następnym porozumieniu, jaki stawia Rosja, jest wstrzymanie [amerykańskiej pomocy wojskowej dla Ukrainy](#).

Głównym katalizatorem narastającej w USA dyskusji o potencjalnym zwiększeniu sił nuklearnych jest natomiast szybka rozbudowa arsenału jądrowego przez Chiny. W ocenie USA wzrósł on z nieco ponad 200 gotowych do użycia głowic w 2020 r. do 500 obecnie i osiągnie w 2030 r. ponad 1 tys., głównie dla pocisków międzykontynentalnych. W lipcu br. Chiny zawiesiły krótkotrwałe rozmowy o kontroli zbrojeń z USA, żądając zaprzestania sprzedaży amerykańskiej broni Tajwanowi. Coraz więcej głowic – według nieoficjalnych szacunków poniżej 100 – liczy też arsenał nuklearny KRLD, która wprowadza do służby szereg nowych systemów o różnych zasięgach.

Zwiększenie sił nuklearnych. W reakcji na pogarszające się środowisko bezpieczeństwa USA prawdopodobnie zwiększą swoje siły nuklearne. W październiku 2023 r. powołana przez Kongres ponadpartyjna komisja (SPC) oceniła, że w latach 2027–2035 wrośnie ryzyko jednoczesnych konfliktów z Chinami i z Rosją, a „konieczne, ale niewystarczające” będzie pełne wykonanie opóźnionego planu modernizacji amerykańskich sił nuklearnych (rozpoczętego jeszcze za prezydentury Baracka Obamy). Republikańscy politycy i eksperci zajmują z reguły ostrzejsze stanowisko od środowiska Demokratów, m.in. nawołując, by rozbudowa amerykańskiego potencjału nuklearnego zaczęła się już teraz. Trump opowiadał się za tym jeszcze na początku pierwszej kadencji.

USA mogą stosunkowo szybko nawet dwukrotnie zwiększyć liczbę rozmieszczonych głowic nuklearnych, przenosząc rezerwowe ładunki z magazynów na pociski międzykontynentalne, a także odwracając modyfikacje, które pozbawiły część bombowców i wyrzutni na okrętach podwodnych zdolności do użycia broni jądrowej. Gdyby Trump zdecydował się na takie działania przed wygaśnięciem Nowego START w styczniu 2026 r., musiałby go wypowiedzieć. Taki scenariusz jest możliwy, tym bardziej że podczas pierwszej kadencji krytykował to porozumienie i dopuszczał jedynie jego krótkie przedłużenie w razie ustępstw Rosji, zaś Biden przedłużył je bezwarunkowo o pięć lat. Trump może także nie tylko przyspieszyć, ale i zwiększyć produkcję nowych systemów strategicznych, które mają zastąpić obecnie używane uzbrojenie. Taka rozbudowa byłaby jednak znacznie bardziej czasochłonna.

Możliwe są też zmiany w amerykańskich niestrategicznym siłach nuklearnych, obecnie składających się wyłącznie z bomb przenoszonych przez amerykańskie samoloty wielozadaniowe oraz maszyny kilku sojuszników z NATO (według pozarządowej Federation of American Scientists jest to ok. 200 głowic, z czego ok. 100 w Europie). W 2023 r. SPC uznała modyfikacje zdolności niestrategicznych za pilnie potrzebne, przede wszystkim w celu wzmocnienia możliwości proporcjonalnej – mniej eskalacyjnej i bardziej wiarygodnej – odpowiedzi na scenariusze ograniczonych ataków jądrowych przeciwników USA w Azji i Europie. Amerykańscy eksperci najczęściej przedstawiają rozwiązanie zakładające przyspieszenie prac nad nuklearnym pociskiem wyrzeliwanym z wody (SLCM-N), tak by był gotowy przed 2030 r. (np. dzięki adaptacji do tego celu konwencjonalnego Tomahawka). Program SLCM-N rozpoczęła pierwsza administracja Trumpa, natomiast Biden chciał go anulować jako zbędny. Kongres wymógł jednak opracowanie go do 2034 r. Część konserwatywnych ekspertów i polityków proponuje też pozyskanie dodatkowych systemów, jak pociski manewrujące wyrzeliwane z samolotów czy wyrzutni lądowych.

Niejasna polityka wobec sojuszników. O ile zwiększenie sił nuklearnych USA, zwłaszcza niestrategicznych, może wzmocnić bezpieczeństwo amerykańskich sojuszników, o tyle trudno przewidzieć dokładne podejście Trumpa do współpracy w NATO i wpływ jego innych działań na wiarygodność nuklearnego odstraszania Sojuszu.

Trump i jego współpracownicy zapowiadają większą niż w czasie pierwszej kadencji presję na zwiększenie przez sojuszników nakładów na obronność. Choć cel jest słuszny, zbyt mocne naciski – takie jak kwestionowanie przez Trumpa gotowości do obrony sojuszników – mogą w efekcie osłabić wiarygodność amerykańskiego odstraszania. Niejasne jest ponadto, czy w opinii Trumpa zwiększenie wysuniętej obecności sił nuklearnych USA nie osłabiłoby presji na zwiększenie sojusznicznych nakładów. Niewykluczone też, że prezydent uznałby to za prowokację – razem z częścią współpracowników wyrażał bowiem, także w ostatnich miesiącach, obawy, że amerykańskie wsparcie wojskowe dla Ukrainy doprowadzi do eskalacji konfliktu, potencjalnie nawet do „trzeciej wojny światowej”. Ponadto, jeśli próba zakończenia konfliktu przez Trumpa będzie jednoznacznie negatywna dla Ukrainy, może to

zachęcić Rosję (i inne państwa) do kolejnych agresji wspartych nuklearnymi groźbami.

Dodatkową komplikacją dla państw NATO stanowić będą coraz częściej pojawiające się głosy republikańskich ekspertów o potrzebie zmniejszenia zaangażowania wojskowego USA w Europie, by przeznaczyć większe zasoby na rywalizację z Chinami (tej opinii nie podzieliła jednak m.in. SPC). Koncepcje te obejmują z reguły wycofanie z Europy większości lub nawet całości sił konwencjonalnych USA, ale utrzymanie amerykańskiego odstraszania nuklearnego w NATO. Niektóre z takich propozycji zakładają nawet jego wzmocnienie. Pojawiają się np. postulaty rozmieszczenia w Europie dodatkowych systemów nuklearnych USA czy rozszerzenia udziału w *nuclear sharing* – wydzielenie do przenoszenia amerykańskich bomb jądrowych samolotów F-35 z państw flankowych (w tym Polski i Finlandii) czy nawet dyslokowanie tam ładunków nuklearnych. Nawet przy takich posunięciach drastyczne redukcje amerykańskich wojsk konwencjonalnych, zwłaszcza w państwach najbardziej narażonych na rosyjski atak, wywoływałyby jednak wątpliwości, czy USA są gotowe zaryzykować wojnę nuklearną w obronie sojuszników.

Wnioski i rekomendacje. Zaangażowanie polityczne i wojskowe USA pozostaje kluczowe dla wiarygodności odstraszania nuklearnego NATO, ale swój [wkład](#) powinni zwiększyć także europejscy sojusznicy. Pomogłoby to w przeciwdziałaniu zagrożeniu ze strony Rosji, zwłaszcza że ewentualność konfliktu w Azji absorbować będzie coraz więcej amerykańskich sił nuklearnych i wsparcia (np. tankowców powietrznych). Wzrost sojuszniczego zaangażowania staje się jeszcze ważniejszy w obliczu niepewności co do przyszłej polityki USA w NATO. Może pomóc zarówno w rozwoju współpracy z nową administracją, jak i w ograniczaniu potencjalnych negatywnych skutków jej posunięć.

Jest możliwe, że w obliczu spodziewanego zainteresowania Trumpa zwiększeniem sił nuklearnych i odpowiedzialności sojuszników za własne bezpieczeństwo USA będą otwarte na poszerzenie uczestnictwa państw NATO w *nuclear sharing*. Polska powinna zbadać taką możliwość w rozmowach bilateralnych oraz na forum NATO. Choć siły nuklearne pozostałych dwóch potęg nuklearnych Sojuszu są wielokrotnie mniejsze od amerykańskich, w interesie Polski jest też rozwijanie [dialogu z Francją](#) o zwiększeniu roli jej arsenału jądrowego w ochronie Europy, a także podjęcie podobnych rozmów z Wielką Brytanią.

W odstraszaniu Rosji od użycia broni jądrowej – a nie tylko we wzmocnieniu obrony przed agresją konwencjonalną – pomocny będzie również dalszy rozwój sił nienuklearnych. Silniejsza obrona przeciwrakietowa np. może zmniejszyć szanse Rosji na dokonanie ograniczonych uderzeń jądrowych. Konwencjonalne pociski precyzyjne i inne zdolności uderzeniowe mogą z kolei ułatwić prowadzenie sojusznicznych operacji nuklearnych poprzez osłabianie obrony powietrznej wroga. Choć nie są w stanie zapewnić tak silnego odstraszania, jak znacznie bardziej destrukcyjne siły nuklearne, w niektórych przypadkach mogłyby też stanowić wystarczający środek odwetu za ograniczony atak jądrowy. Jest to dodatkowa przesłanka za pozyskaniem przez Polskę i europejskich sojuszników lądowych [pocisków konwencjonalnych średniego zasięgu](#).